Nr. 212 We Lwowie Wtorek dnia 14. Września 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro ogłoszeń w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 23. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Chorowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane do Administracji *Dziennika Polskiego.* — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. września.

Od czasu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej w państwie austrjackiem, żaden rok nie odznaczał się taką wielością ćwiczeń wojskowych, co rok bieżący. Prócz stałego obozu pod Bruck an der Leitha, odbyły się dotąd większe manewra polowe w Czechach i w Galicji, tożeczne na Morawie, a po zawitaniu cesarza na Węgry, odbędą się również ćwiczenia na większą skalę. Ministerstwo wojny dokłada widocznie energicznych starań, aby bitność armji austrjackiej doprowadzić do doskonałości. O rezultatach manewrów galicyjskich podamy zdanie fachowe w ogólnym poglądzie temi dniami. Teraz dowiadujemy się, że minister wojny wskutek doświadczeń, poczynionych w Bośnji, zwrócił szczególniejszą uwagę na reformy w organizacji pociągów wojskowych. Dla wykształcenia oficerów, kadetów i wachmistrzów istniejących obecnie trzech pułków pociągowych, zarządzono, aby co roku po dwóch oficerów lub kadetów, w razie potrzeby także wachmistrze każdej z trzynastu dywizji pociągowych przebywali całkowity kurs ekwitacji w pułkach artyleryckich od 1. października do końca marca. Dotychczas nauka w jeździe konnej i wozowej była udzielaną w komendach krajowych, gdzie oficerowie najczęściej sami nowicjusze byli nauczycielami i instruktorami, zanim sami zostali wyuczeni.

W najnowszym czasie zarządzono także przekształcenie karabinów w 21 pułków. Do odbioru ich przeznaczone są wszystkie pułki piechoty linjowej i rezerwowej, w obrębie jeneralnej komendy pragskiej, gradeckiej i preszburgskiej. Przemianie podlegną także karabiny w magazynach zapasowych (augmentacyjnych), tak, że zapas karabinów, przypadających na każdy pułk pieszy w sile bojowej 20 kompanij i 5 kompanij uzupełniających, liczyć będzie 5375 sztuk, z czego można mieć wyobrażenie o mnogości przeróbek.

Nakoniec w tych dniach wyszło rozporządzenie ministerstwa wojny do wszystkich intendantur z wyjątkiem okręgu okupacyjnego, żądające szczegółowych sprawozdań o wszystkich tych urzędnikach kontrolnych, którzy przekroczyli 40 rok służby, i z powodu swojego uzdatnienia umysłowego, nie są już w stanie czynić zadość obowiązkom swoim. Jeżeli się okaże potrzeba, urzędnicy tacy mają być pensjonowani, a ich miejsce mają zająć siły młodsze, energiczniejsze i bardziej inteligentne. Sprawozdania te mają być złożone do końca bież. miesiąca.

Program jutrzejszego pobytu cesarza.

Wtorek dn. 14. września.

O godzinie 8. rano zwiedzenie zakładów publicznych (program dotąd niewiadomy).

O godzinie pięćdziesiąt minut 30 dalsze zwiedzanie publicznych zakładów i instytucyj w następującym porządku:

1. Szpital garnizonowy (ulica Czarneckiego i Łyczakowska).
2. Gimnazjum Franciszka Józefa (ulica Łyczakowska, Czarneckiego, Pańska, Kamienna, Halicka.)
3. Miejskie muzeum przemysłowe (ulica i plac Halicki, Rynek strona północna).
4. Katedra ormiańska, Rynek strona południowa i zachodnia, ulica Krakowska i Ormiańska).
5. Muzeum hr. Dzieduszyckiego (ulica Ormiańska, Grodzickich, Rynek strona północna, Trybunalska i Teatralna).
6. Ruski Dom Narodny (ul. Teatralna).
7. Gimnazjum ruskie (ulica Teatralna).
8. Miejska Strzelnica (Teatralną napowrót, plac Kapitulny, Rynek strona południowa, ulica Ruska, Czarneckiego i Kurkowa.)
9. Wycieczka na górę Zamkową (Kurkową napowrót, Czarneckiego, Teatyńską koło pałacu arcybiskupa przez bramę tryumfalną na około Zamku.)

Powrót do rezydencji nową drogą przez Zamek, Teatyńską i Czarnieckiego.

O godzinie 6. objad.

O godzinie 8. bal w kasynie mieszczańskiem (ulicą Czarneckiego, Pańską, Kamienną, Fredry, Akademicką — powrót tą samą drogą)

Pobyt monarchy we Lwowie.

Z Drohowyża.

Podróż monarchy ze Lwowa do Mikołajowa trwała godzinę; wyjechawszy bowiem ze Lwowa o dziewiątej, stanął tam o godzinie 10-tej. Pociąg dworski prowadził zastępca dyrektora ruchu pan Kłosowski. Wzdłuż linji kolejowej stały bractwa kościelne i niezliczone tłumy włościan z chorągwiami. Stacje Szczerzec i Glinna-Nawarja były udekorowane chorągwiami, a przy wjeździe do Szczerca postawiono piękną bramę tryumfalną. Na dworcu w Mikołajowie powitali monarchę (który przybył z jenerał-adjutantem Mondlem i hr. namiestnikiem) zgromadzeni obywatele z okolicy, duchowieństwo i deputacje z miast Żydaczowa, Rozdołu i Żurawna. Marszałek Rady powiatowej żydaczowskiej, p. Winnicki, przedstawiony cesarzowi przez starostę Hołyńskiego, przemówił: „Najjaśniejszy Panie! Zawitał nareszcie dzień przez nas upragniony. Uczucia radości całego kraju podziela ten mały zakątek wielkiej monarchji, hołdując berłu Waszej królewskiej apostolskiej mości. Zgromadzeni reprezentanci powiatu żydaczowskiego i rudeckiego, przynosimy Ci Najjaśniejszy Panie ze czcią i pokorą hołd wierności, przywiązania i uczucia wierności za wszystkie dobrodziejstwa, których ludność tego kraju pod ojcowskiemi i pełnemi chwały rządami Waszej ces. król. Mości dostąpiła. Dzień dzisiejszy na zawsze pozostanie nam w sercach i pamięci i późnym pokoleniom opowiadać będziemy, żeśmy widzieli wśród siebie ukochanego monarchę, żeśmy go witali mową ojczystą i okrzykiem: Najjaśniejszy Pan i cesarz niech żyje!“ Po wzniesionym okrzyku przez marszałka, któremu zgromadzeni na dworcu z ogromnym zapałem wtórowali, monarcha podziękował za serdeczne przyjęcie, poczem marszałek przedstawiał zgromadzone deputacje z okolicy. Cesarz był widocznie bardzo zadowolony z przyjęcia i wypytywał burmistrza z Rozdołu p. Füllera o stosunki tamtejsze. U wejścia z peronu bardzo ładnie przybranego do budynku, stały uczennice szkoły mikołajowskiej, ubrane biało z czerwonemi szarfami i rzucały monarsze kwiaty pod stopy. Sala przechodowa była również gustownie przybrana w kwiaty, dywany, festony i wstęgi z choiny.

Cesarz wsiadł do powozu i szpalerem utworzonym ze zgromadzonych włościan i szkół okolicznych pojechał do Drohowyża. Cała droga z dworca do bramy tryumfalnej na granicy ozdobiona była słupami z tarczami i chorągwiami. — Łuk tryumfalny w kształcie bramy i dwóch furtek z desek szalowanych, zbudowany od strony wjazdowej, zdobiły sylwetki cesarza, cesarzowej i arcyk. Rudolfa, z drugiej zaś strony był umieszczony napis, przypominający dzisiejszą rocznicę zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Po obu stronach drogi aż do zakładu stali włościanie i witali cesarza żywymi okrzykami. Budynek zakładowy przybrano w chorągwie i ozdobiono bardzo gustownie fragmentami z drzewa korą obszytego. U bramy przywitał monarchę kurator ks. Karol Jabłonowski przemową niemiecką imieniem sierot, którym zakład ten zastępuje ognisko domowe. Instytut zaś, którego on jest kuratorem starać się będzie nie tylko swemu celowi odpowiedzieć i dobrych i zdolnych rzemieślników wychować, ale też państwu wiernych poddanych przysporzyć. Cesarz podziękował, poczem kurator przedstawił Mu członków Rady nadzorczej. Cesarz wypytywał hr. Badeniego i p. Wereszczyńskiego o szczegóły, dotyczące zakładu, poczem zwracając się do pp. Ciesielskiego i Walichiewicza zagadnął: „Panowie z lwowskiej Rady miejskiej?“ — na co otrzymał odpowiedź potwierdzającą. — Po przedstawieniu kierownika zakładu p. Juljusza Starkla, nauczycieli i zarządu administracyjnego wzniósł hr. Badeni po polsku okrzyk Najjaśniejszy Pan niech żyje! — Cesarz pytał się o nazwiska księży, gdy Mu ks. König powiedział, że kapelan rusk. obrządku ks. Pociej jest z Chełma, powiedział: Das sind ehrenwerthe Leute“.

Potem cesarz udał się na zwidzenie zakładu. Od bramy głównej stali rzędem chłopcy i śpiewali hymn ludowy. Gdy się cesarz zbliżył do Zakładu, dziewczątka odśpiewały dalsze dwie zwrotki hymnu. Przy wejściu do głównego budynku wręczyły cesarzowi dwie uczennice przepyszny bukiet. Następnie wszedł cesarz do budynku zwiedzał sypialnie chłopców i przeszedł do oddziału warsztatowego. Po drodze oglądał urządzenie umywalni i zajrzał do sali, na której napis „wyroby warstatowe“ był misternie i gustownie ułożony z gwoździ i kluczy. W sali wychowaniec zakładu Władysław Kostrzewski powitał cesarza również przemową niemiecką: „Wasza c. k. Mość! Najmiłościwszy Nam królu, cesarzu i Panie! Ojczysta opieka i miłość waszej c. k. Mości dla poddanych, która tak radośny wyraz przy odwiedzinach naszego kraju znajduje, także i nam biednym sierotom przysporzyła wysokie szczęście iż Waszą ck. Mość pod dachem tego zakładu oglądamy. i Naszemu Najmiłościwszemu cesarzowi gorącą miłość okazać możemy. Czynimy to z najgłębszą szczerością dziecięcą i z zapewnieniem, iż w tym kraju, gdzie monarcha stoi jak ojciec na straży dobra poddanych i najuboższe dziecię osierociałe pilnością i pracą może sobie szczęśliwy byt zapewnić.“

Monarchę ucieszyła bardzo ta przemowa, dziękował, chwalił i zapytał się go, czy jest Niemcem, a gdy chłopak zaprzeczył, o wiek i miejsce urodzenia. Następnie począł oglądać wzorowo i z całą dokładnością wykonane wyroby chłopców. Najbardziej podziwiał cesarz wózek węgierski, dowiadywał się o drobne szczegóły, dotyczące zgromadzonych tam stolarskich i kołodziejskich wyrobów. Z robót dziewcząt oglądał wstawki i hafty, poczem przeszedł do drugiego pokoju gdzie się znajdują [illegible] oddział zrobił najlepsze wrażenie. Cesarz oglądał pojedyncze wyroby, chwalił ich czystość i wykonanie, a nadewszystko podobał mu się przycisk z emblematami kowalskiemi i wypytywał się zkąd sprowadza zakład żelazo. Dalej oglądał wyroby szewskie i krawieckie, dowiadywał się czy zakład wszystko na swą potrzebę sam produkuje, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, wyraził pp. Łazowskiemu i Starklowi swe uznanie za znakomite kierownictwo zakładu, dodając: „Uważam, że panowie dobrze udzielacie nauki.“ Po zwiedzeniu sali rysunkowej, przeszedł cesarz do dalszych sal i zeszedł na dół do oddziału maszynowego, a następnie przeszedł do sali gimnastycznej, gdzie chłopcy odbywali ćwiczenia. Później zwidził jadalnię, kosztował chleb i zrobił uwagę, że jest smaczny i poszedł do oddziału dziewcząt. Oglądał klasy robót ręcznych, zeszedł na dół do magazynu żywności, dalej do kuchni. Tam oglądał potrawy, a zobaczywszy kluski, które gotowano, rzekł po polsku: „dobre, dobre.“

W sali zebrań pięknie udekorowanej i ozdobionej portretem cesarskim podpisał się cesarz w książce pamiątkowej orlim piórem na osobnej karcie, ozdobionej rysunkiem ładnym po polsku: Franciszek Józef. Poczem z orszaku cesarskiego podpisali się na innej kartce: JE. namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Wodzicki, dr. Henryk Blumenstock i członek Wydziału krajowego hr. Badeni.

Po zwidzeniu piekarni, pralni i łazienek wyszedł cesarz na dziedziniec, gdzie zgromadzeni uczniowie i uczennice zakładu żegnali go ruskim śpiewem „Mnohaja lita.“ Zwidzanie trwało 45 minut. Cesarz pytał się wszędzie o najdrobniejsze szczegóły i zakład cały zrobił na nim dobre wrażenie. Przy oglądaniu pojedynczych rzeczy dowiadywał się o uczni, ich wiek i jak długo są w zakładzie i nazwiska nauczycieli.

Po zwidzeniu zakładu udał się monarcha z swym orszakiem do zakładu stadniczego. Przeszedłszy stajnie usiadł następnie w alei, a pułkownik Klastersky kazał przyprowadzać konie.

O godzinie 11ej minut 55 przyjechał monarcha na dworzec. Tam wręczył mu włościanin podanie, które monarcha własnoręcznie odebrał. Prócz tego żebraczka rzuciła się monarsze do nóg, poczęła je całować, a cesarz kazał ją obdarzyć. Na dworcu zgromadziła się jak i przy wjeździe szlachta okoliczna, deputacje gmin i miasteczek z duchowieństwem i liczna ludność. Cesarz dziękował zgromadzonym i wśród odgłosu muzyki, strzałów z moździerzy i okrzyków udał się na peron wraz z ks. kuratorem, którego zaprosił do wagonu salonowego. Na stacji szczerzeckiej witała go żywemi okrzykami licznie zgromadzona ludność. Jazda do Lwowa trwała godzinę. Z dworca jechał monarcha do rezydencji wśród okrzyków licznie zgromadzonej ludności, która powrotu jego na ulicach oczekiwała.

O godzinie 6ej wieczorem odbył się obiad dworski, na który zaproszonych było osób kilkadziesiąt, między innymi: ks. arcybiskup Romaszkan, ks. biskup Stupnicki; książęta: Karol Jabłonowski, Leon Sapieha i Gustaw Czartoryski; hrabiowie: Włodzimierz Dzieduszycki, Bassocki, Koziebrodzki, Zamojski, Jerzy Borkowski, Oskar Potocki, Szeptycki, Wł. Borkowski, starosta Badeni, Aleksander Fredro; prezydent miasta Krakowa dr. Zyblikiewicz, pułkownicy Nemeczek i Obauer, bar. Romaszkan z Horodenki, pp. Horodyski, Pietruski, Kallier, Sawczyński, dr. Wereszczyński, dr. Hoszard, Löwenstein, Brykczyński, Seweryn Augustynowicz, Kielanowski i T. Wiszniowski.

Sprawozdanie o balu miejskim zamieszczamy w fejletonie.

Dzisiejszy program pobytu monarszego rozpoczął się zwidzeniem katedry św. Jura. Już o godz. 5tej rano dążyły liczne tłumy przeważnie włościan do świątyni unickiej, imponującej położeniem i budową. Obok bramy uszykowały się bractwa z krzyżami procesjonalnemi, chorągwiami, obrazami i świecami, a co chwila przybywała gromada księży z prowincji, których na ten dzień zjechało tylu, ilu od czasu pogrzebu śp. Jachimowicza nie zapamiętano we Lwowie. Było ich co najmniej 400. O godzinie 6tej rozpoczęło się ustawienie korporacyj według obfitego ceremonjału unickiego, co sprawiło widok nader malowniczy. Najbliżej bramy wjazdowej stanęły procesje lwowskie, za niemi okoliczne, a księża ustawili się po obydwu stronach w szpaler. Inna grupa duchownych stanęła w tymże samym porządku wewnątrz cerkwi. Najbliżej zaś balustrady przed wielkim ołtarzem stanęli kanonicy kapituły i prowincjał księży Bazyljanów — wszyscy w nowych ornatach koloru żółtawego. Inni księża pojawili się w sutannach z czarnemi pasami. Wielką część katedry przeznaczono dla publiczności, która w znacznej liczbie zgromadziła się na solenne przyjęcie monarchy.

O godz. 7ej nadjechał cesarz. Wszyscy na placu zgromadzeni wznieśli okrzyk: Mnohaja lita! a monarchę odprowadzili do wnętrza katedry dostojnicy cerkwi unickiej, metropolita ks. Józef Sembratowicz, biskup przemyski ks. Stupnicki, biskup-sufragan ks. Sylwester Sembratowicz, oficjał ks. Malinowski i cała kapituła. Wśród odgłosu dzwonów, w które we wszystkich cerkwiach ruskich już o godz. ³/₄7 uderzono, rozpoczął się ceremonjał. Skoro tylko cesarz przed schodami wysiadł z powozu, alumni zaśpiewali na balkonie cerkwi hymn austrjacki, kapelani zdjęli mitry a biskupi skłonili się przed cesarzem. Wchód odbył się w następującym porządku: Asysta, kapelani, kanonicy gremjalni w pontyfikaljach, oficjał, biskup-sufragan, metropolita i biskup przemyski. Po tym szeregu postępował cesarz wraz z świtą. W samym środku cerkwi dotknął się monarcha podanego mu kropidła, a kanonicy ponieśli nad nim baldachin aż do balustrady. Tu monarcha zajął miejsce na tronie a później na klęczniku, metropolita zdjął mitrę i przemówił do dostojnego gościa.

Ks. Sembratowicz w ruskim języku zapewnił monarchę, że ludność unicka kraju trwa niezachwianie w uczuciach lojalności dla tronu Habsburgów i państwa, i że z równą pieczołowitością pielęgnuje zasady katolicyzmu. W powitaniu swem, wolnem od wszelkich politycznych aluzyj, metropolita oświadczenie to powtórzył kilkakrotnie, tytułując zawsze cesarza: Wasza c. k. apostolska Mości!

Cesarz odpowiedział, że nigdy nie wątpił o lojalnem usposobieniu Rusinów.

Po skończeniu modlitw, w których toku monarcha ukląkł, zapytał ks. metropolitę, kiedy katedra św.-Jurska została odnowioną. Ks. Sembratowicz odpowiedział, że uskuteczniono to niedawno, a cesarz oświadczył, że mu się wnętrze cerkwi podoba. Nowe dekorowanie kościoła, zastosowane ściśle do jego architektury i przeprowadzone w stylu Ludwika XV., wywiera naprawdę przyjemne wrażenie. Ornamentacja główna bogata i nie grzeszy wcale przeciążeniem, co jest zasługą malarza p. Fabiańskiego. Obrazy w czterech segmentach kopuły, wyobrażające czterech ewangelistów według Kaulbacha, na ścianach zaś w właściwych miejscach umieszczone obrazy św. apostołów Piotra i Pawła, tudzież św. Cyryla, Metodego, Olgi i Włodzimierza, malowane są bardzo poprawnie i trzymane w stylu, odpowiadającym ogółowi ornamentacji. P. Fabiański traktował w zbyt mocnym kolorycie obrazy i ornamenta, ale komitet budowy wyraźnie tego sobie [illegible] światło wpłyną potem na modulację zbyt jaskrawych kolorów.

Odwiedziwszy następnie ks. metropolitę w jego mieszkaniu, cesarz wyjechał z katedry o godz. 7¹/₂ wśród śpiewu alumnów. W czasie przyjęcia panował wzorowy porządek, a cała uroczystość wywarła na licznie zgromadzonej publiczności poważne wrażenie.

Ztąd odjechał cesarz ulicą Lipową i Leona Sapiehy do gmachu politechnicznego, gdzie u bramy powitał go rektor Niedźwiedzki wraz z gremium profesorów i nielicznym zastępem słuchaczy. Monarcha potem udał się do auli, gdzie rektor przemówił do cesarza temi słowy:

Najjaśniejszy Panie!

Zebrane tu kolegium profesorów szkoły politechnicznej lwowskiej z najgłębszą czcią ośmiela się powitać cię, Najj. Panie w murach tej szkoły, która najlepszym jest dowodem najłaskawszej przychylności W. ces. Mości dla kraju, oraz najlepszych intencyj w popieraniu jego interesów.

Najjaśniejszy Panie! Ufundowanie tego zakładu naukowego, jako wyższej szkoły politechnicznej, tak upragnione dla postępu nauk technicznych w naszym kraju świetne jego wyposażenie, również jak wspaniałomyślne zaopatrzenie szkoły tej w monumentalny gmach, godny prawdziwej

---

BAL CESARSKI.

Wczoraj dało miasto Lwów bal dla dostojnego swego gościa, cesarza Franciszka Józefa I.

Zaledwie roztliły się gwiazdy wieczorne, ratusz rozgorzał tysiącem płomieni a we wszystkich kamienicach rynku zajaśniały światła i transparenty — snać aby tem drastyczniej wystąpiła balowa suknia wesołości i zadowolenia.

I zaprawdę było nam wczoraj bardzo do twarzy w świątecznym stroju i z uśmiechem na ustach, szczerym, pełnym poważnej a ujmującej uczciwości.

Witaliśmy bowiem króla-dżentelmena. W naszem gronie gościł monarcha, który ma tylko jedną religję polityczną, a tą jest obowiązek konstytucyjny. Do nas uśmiechał się spadkobierca najpiękniejszej tradycji Habsburgow, owej łzy Marji Teresy, którą uroniła po rozbiorze Polski. Na nasze szeregi spoglądał rycerz szlachetny, który nigdy żołnierzom swoim za krew przelaną w obronie dynastji i państwa nie krzyknął: „*Hunde, wollt ihr ewig leben?*“ Obecnością swoją zaszczycił nas człowiek wzniosłego umysłu i serca, sprawiedliwy dla wielkich i małych, ofiarny Medyceusz dla domów modlitwy, nauki i dobroczynności.

To też znajdować się w pobliżu monarchy, strojnego w tak sympatyczny majestat władzy, było dla każdego zaszczytem i dumą. Kilka dni przed balem prezydjum magistratu wyglądało jak forteca, do której liczne zastępy przypuszczały szturm o zaproszenia; nie wszyscy atoli zdołali ziścić gorące życzenie serca.

Jeszcze za godzinę przed zapowiedzianem rozpoczęciem balu zaturkotały powozy a goście balowi zapełnili rojnie apartamenta ratuszowe. [illegible] a także i pyszna iluminacja [illegible] na rynek tłumy publiczności; straż obywatelska z trudem tylko zdołała utrzymać porządek w zbitej masie wielkomiejskiego mobu, który zawsze ruchliwy, zawsze żądny wrażeń i widowisk, wywierał wrażenie olbrzymiego zgromadzenia ludowego. Najniefortunniej wychodzili na tem goście, którzy nie posiadają własnych powozów lub nie chcieli narazić się na niesłychane zdzierstwo dorożkarzy lwowskich; fale publiczności chwytały ich szorstkiemi nieco ramiony, rzucały w nieprzejrzane labirynty, aż nareszcie po całogodzinnej odysei szczęśliwy przesmyk otworzył drogę do upragnionego celu.

Za to też każdy był sowicie wynagrodzony, kiedy wstąpił w progi ratusza. Bal wczorajszy przewyższył najśmielsze nawet oczekiwania, wprawił wszystkich w zdumienie. Nie jest to czczym frazesem, ani wynikiem szowinizmu lwowskiego, do którego nawet nie mieliśmy wielkiego zapału po sprawozdaniach z wspaniałych uroczystości krakowskich. Na poparcie naszego zdania możemy przytoczyć opinję świadka, i to świadka znakomitego, klasycznego. Oto dr. Zyblikiewicz, około którego w cerclach wczorajszych gromadziły się najpiękniejsze damy, oświadczył kilkakrotnie, że pierwszeństwo należy oddać naszemu królewskiemu grodowi, a kto zna temperament dzielnego prezydenta krakowskiego, ten musi jego zdanie przyjąć jako wyrok.

Przez wschody, zasłane szerokiemi dywanami, weszliśmy na korytarz pierwszego piętra, nader gustownie i pomysłowo przystrojony. Na ścianach olbrzymie zwierciadła a między niemi herby monarchji i rodziny cesarskiej; cały korytarz ozdobiony wspaniałem egzotycznem kwieciem. W apartamentach, przekształconych w salony balowe, uderzał na pierwsze wejrzenie wytworny smak i niepospolita zdolność dekoracyjna; każdy drobiazg [illegible] doskonale pomyślany i wzorowo wykonany. [illegible] szczególną elegancją celował salon przeznaczony na cercle cesarski, tuż obok wielkiej sali. Pełne zalet urządzenie apartamentów zawdzięczyć należy prof. Zacharjewiczowi, pod którego umiejętnem kierownictwem posępne biura magistratu przybrały naraz wesołą, strojną postać na godne przyjęcie monarchy.

O godzinie 8¹/₄ nastała nagle w salach, przepełnionych gośćmi, uroczysta cisza. Cesarz Franciszek Józef stanął w ratuszu, witany w przejeździe hucznemi okrzykami ludności. U wschodów, wiodących na pierwsze piętro, powitały dostojnego monarchę hrabina Alfredowa Potocka, hr. Ludwikowa Wodzicka i kilka dam z rodzin mieszczańskich. Z wielkim też taktem na każdym kroku uwzględniano okoliczność, że cesarz zaszczyca odwiedzinami swemi bal, dany przez mieszczaństwo lwowskie.

Cesarz pojawił się w uniformie pułkownika ułanów. Podziękowawszy za przywitanie u wejścia, podał rękę hr. namiestnikowej i podążył do sali. Muzyka pułku bar. Ringelsheima zagrała hymn austrjacki a dostojnicy zgromadzeni w sali przyjęli pojawienie się monarchy głębokim a niemym ukłonem. Dla cesarza przygotowano pyszny tron pod baldachimem z materji „królewskiej“ a obok tronu ustawiono dwa okazałe posągi symboliczne. W 10 minut po przybyciu panującego zagrano na jego życzenie poloneza; cesarz z uwagą śledził poważne tempo tańca. Po upływie pięciu minut uszykowały się pary do mazura. W pierwszem rondzie tańczyli pp. B. Darowski (aranżer) z panią Kl. hr. Tyszkiewiczową, J. Darowski z p. Zacharjewiczową, J. Podlewski z panią Siemianowską, Fr. Wolski z p. Krzysztofowiczową i T. Lange z p. Wernicką. Do innego ronda stanęli pp. M. Urbański (aranżer) z panną Marją hr. Borkowską, hr. Szembek z p. Żdzisławową Skrzyńską, E. Oczosalski z panną Heleną hr. Borkowską, Żdz. Skrzyński z hr. Badeniową z Krakowa, Fr. Jankowski z p. Bogucką i Wł. Czajkowski z p. Roińską. Rond mazurowych było cztery; żałujemy, że nie możemy podać składu wszystkich. Po mazurze, wykonanym z [illegible]elnym ogniem i dziarską werwą, kilkanaście [illegible] odtańczyło na specjalne życzenie monarchy walca. Nastąpił cercle, który monarcha wypełnił bardzo uprzejmą rozmową z damami pierwszych rodów polskich i dostojnikami kościoła. Rabinowi Loewensteinowi zapowiedział na dziś zwidzenie synagogi.

O godzinie 9ej cesarz opuścił salę balową.

Wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystko co góruje stanowiskiem, inteligencją lub rodem, miało na wczorajszym balu licznych a godnych przedstawicieli: naczelnicy trzech kościołów, najwyższe władze autonomiczne i rządowe, wojskowość, szlachta i obywatelstwo lwowskie, profesorowie uniwersytetu i szkół średnich, artyści i dziennikarze, wreszcie młodzież, może nawet zbyt wiele młodzieży. Przeważały stroje narodowe, pyszne, malownicze, olśniewające przepychem barw i wykonania. Te dumne kity i buńczuczne wyloty, te imponujące pasy i poważne karabele zlewały się w obraz pełen potężnego, porywającego kolorytu, któremu dorówna jeden tylko mistrz Matejko. A już trzeba chyba pieszczotliwych, namiętnych barw Makarta, aby odmalować ów zastęp kobiet strojnych w wdzięk młodości i urody, zdobnych w blaski djademów i czarujących uśmiechem pełnym słodyczy, któremu Polki zawdzięczają swe panowanie nad nami. To też niepodobna nam ubrać się w togę sędziowską i zawyrokować, czyje skronie należałoby opromienić koroną królewską; w bufecie na drugiem piętrze wrzała na ten temat długa a zacięta walka, prowadzona z całym zasobem krasomowstwa i zapału. Natomiast zgodne panowało zdanie, że między młodzieżą celował Roman hr. Potocki dziarską postawą i wspaniałym strojem polskim. Z starszych mężczyzn wyróżniali się książę Adam Sapieha i hr. Józef Molodecki strojem bogatym, zdobnym w pyszne delie, a także czarne poważne stroje, jak p. Smolki lub buczackiego burmistrza Sterna (izraelity) nie przechodziły bez wrażenia.

W toalecie damskiej przeważał biały atłas podobnie jak w Krakowie; długie ogony jedwabne półkuliste a nie jak w zeszłym roku kwadratowe Zauważyliśmy także błękitne garnirunki na tle białem. Pani namiestnikowa Alfredowa Potocka wystąpiła w sukni atłasowej koloru dzikiego i w *panier* z czarnych koronek; na czole lśnił pyszny djadem brylantowy, spięty w tyle agrafą, a nad djademem miała czerwoną kokardkę. Na szyi kolja brylantowa, a na aksamitce order krzyża gwiaździstego. Pani Klementyna Tyszkiewiczowa pojawiła się w blado różowej sukni atłasowej, bogato koronkami ubranej. Na uznanie zasługują i jako dobry przykład niech posłużą skromne acz gustowne toalety naszych córek mieszczańskich.

Humor w towarzystwie balowem był wyśmienity; czego dowodem, że późno po północy po kotyljonie odtańczono jeszcze raźnego mazura.

Dla uzupełnienia tego w pospiechu naszkicowanego sprawozdania, musimy z głębokim szacunkiem wyrazić się o imponującym widoku, jaki przedstawiały apartamenta na drugiem piętrze ratuszowego gmachu. Najwybredniejszemi bakaljami i wyśmienitem winem uraczyło miasto gości swych balowych, a razem z perlistą pianą szampana wybuchały ogniste improwizacje i mniej lub więcej potoczyste toasty. Obecni na balu attache francuski, podtatusiały mężczyzna o dobrodusznej fizjonomji. i angielski wyższy wojskowy, wiotki a milczący syn Albionu, z pewnem zajęciem przypatrywali się wyskokom krewkiej natury polskiej.

Uznanie i wdzięczność należy się miastu naszemu, które tak godnie przyjęło monarchę i szczerze wysiliło trud i zachód, aby nam zgotować kilka chwil pięknych, wesołych, podniosłych. Bal wypadł świetnie, przyjęcie było okazałe; może też nie bez racji powiada poeta o temperamencie naszym:

„Zgrałem się grubo! — Lecz wielki pan
Jest panem i po rozbiciu!“

St.

świątyni wiedzy, przepełniły serca nasze uczuciami najwyższej wdzięczności dla W. ces. Mości, a uczucia te kierować będą zawsze naszymi czynami i świadomością naszych obowiązków, i będą nowem umocnieniem nas w niewzruszonej zasadzie, aby wszystkie nasze siły zwrócić ku temu, aby niezłomnie ugruntowane przez W. ces. Mość dzieło stosownie do wzniosłych zamiarów waszych błogie skutki dla kraju wywarło, ale także, aby młodzież akademicka z łaski W. c. Mości w zakładzie tym zdobywa skarby wiedzy na całe życie, żywiła dla najdostojniejszego domu panującego głęboko, trwałe i niezachwiane uczucia wdzięczności, przywiązania i miłości.

Cesarz podziękował i poszedł wraz z orszakiem do gabinetu Zacharyewicza. Monarcha powiedział p. Zacharyewiczowi, że Mu się budynek, ten, którego plan on robił, bardzo podoba. Następnie udał się do gabinetu mechaniki p. Frankego, zwiedził bibliotekę i po polsku do księgi pamiątkowej wpisał swe imię. Na własne żądanie monarcha sam poszedł do laboratorjum chemicznego p. Freunda, wypytywał go o stosunki, urządzenia, wyniory chemiczne i inne szczegóły. Poczem odprowadzony przez profesorów wsiadł do powozu dworskiego.

Z politechniki udał się cesarz o godzinie 9. do głównej świątyni wyznania mojżeszowego na starym rynku. U bramy wchodowej powitany został przez pełną radę wyznaniową pod przewodnictwem prezesa p. Maurycego Lazarusa, który miał następującą do monarchy przemowę:

„Wasza Ces. i Król. Apostolska Mość, Najmiłościwszy Cesarzu i Panie! W dniu tym dla kraju radosnym i wielce znaczącym wznawia reprezentacja izr. gminy wyznaniowej we Lwowie imieniem tejże wyrazy niezmiennej miłości i czci dla Najmiłościwszego Cesarza i Pana swego. Wasza Ces. i Król. Mość raczyłeś wspaniałomyślnie żydów galicyjskich wznieść do rzędu obywateli w całej pełni uprawnionych. Zachowując wzniosły ten czyn w żywej pamięci, błagamy Wszechmocnego o opiekę i błogosławieństwo dla naszego Cesarza i Pana, najmiłościwszego dawcy i opiekuna najwyższego nadanych nam swobód i praw. Do odziedziczonych po ojcach tradycyj wierności przybywa tym sposobem gorące tchnienie serc dziękczynnych. Racz Najjaśniejszy Panie najłaskawiej przyjąć pełne uniesienia hołdy nasze.“

Następnie poprowadził przewodniczący monarchę do wnętrza świątyni. Na czele szło 10 dziewcząt w bieli z czerwonemi szarfami, które przez całą drogę do chóru rzucały kwiaty pod stopy monarchy, a po wejściu do wnętrza chór zaintonował psalm, a kaznodzieja p. Loewenstein wypowiedział błogosławieństwo z podniesioną do góry torą. Następnie odśpiewano inny psalm, a następnie hymn ludowy.

Cesarz podczas tej całej ceremonji stał u stóp tronu w towarzystwie pp. Lazarusa i kaznodziei Löwensteina, który niósł w ręku torę. W przedsionku świątyni ustawionych było 10 dziewcząt w kole, a panna Klärmann wskutek losowania do tego przeznaczona wręczyła monarsze w imieniu pań wyznania mojżeszowego przepyszny bukiet, który cesarz przyjął uprzejmie.

Po zwiedzeniu świątyni na starym rynku udał [illegible] mimo, że w programie te [illegible] edziny nie były zamieszczone. Cesarz odezwał się do świty: „*Dort war mein Vater, also muss auch ich dort sein.*“ U bramy przyjmowany był monarcha przez rabinów, z których najstarszy trzymał torę. Po błogosławieństwie odjechał cesarz do rezydencji.

Pomiędzy transparentami, które przyczyniły się do uświetnienia przedwczorajszej iluminacji Lwowa, należy tu na wzmiankę transparent tutejszej szkoły realnej, wystawiony w trzech oknach pierwszego piętra tego zakładu w ulicy Kamiennej. Każdy z obrazów skrzydłowych przedstawiał po dwie muzy, wyobrażające literaturę, sztuki piękne i umiejętności, w środkowym zaś oknie jaśniały dokoła orła cesarskiego pięknie ugrupowane godła władzy monarszej i herby, a pod niemi następujący poważny wiersz powitalny:

Gdyś wstąpił, Panie, na ziemię starą,
Gdzie się z Twej łaski wolne słowo pleni,
To niech Ci radość nasza błyśnie miarą,
Jak wdzięczny naród Twoje dary ceni.

I my też, królu, co na Twe wezwanie
Stoim na straży u tej wiedzy bramy,
Razem z młodzieżą „Miłościwy Panie,
„Witaj nam, witaj!“ — z głębi serc wołamy.

A gdy ten okrzyk echem świat obiegły,
Świadczy radości narodu i dumie,
To może wreszcie świat raz w to uwierzy:
„Że tylko wolny szczerze kochać umie.“

Dodać potrzeba, że trzy obrazy transparentu były pędzla p. Celestyna Hoszowskiego, profesora rysunków, a wiersz utworu p. Franciszka Waligórskiego, profesora języków przy tym zakładzie naukowym.

Wystawa Cieszyńska.

Zeszłej niedzieli odbyło się uroczyście otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej Cieszyńskiej, w obecności prezydenta krajowego p. Summera. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała uroczystości i ruch w mieście od rana znacznie ożywił się. Wystawa na pierwsze wejrzenie sprawia dobre, zadowalające wrażenie. Musimy też powiedzieć, że jeszcze parę dni przed otwarciem powątpiewano, czy całe urządzenie jej będzie na czas możliwe, lecz i tego dokonano w ostatnich dniach, i luk przy otwarciu nie dostrzegano.

O godzinie 10ej przed południem zgromadził się na placu wystawy liczny poczet zaproszonych gości honorowych, między nimi prezydent krajowy p. Summer, radca rządowy p. Grulich, starosta cieszyński i radca rządowy p. Ruff, arcyks. dyrektor kameralny p. Walcher, jeneralny wikarjusz cieszyński i prałat ks. Śniegoń, szkolny radca krajowy p. Zeynek, prezes szląskiego towarzystwa rolniczo-leśniczego hr. Falkenhayn, niedzieli reprezentanci władz, szkół, gminy miejskiej, korporacyj i stowarzyszeń, obok których grono pań, składające komitet damski, zdobiło zebranie uroczyste przed bramą główną hali przemysłowej.

Stowarzyszenie śpiewaków odśpiewało pieśń i prezes wystawy, adwokat cieszyński, dr. Sobiesław Klucki, wszedł na trybunę. W pięknem przemówieniu (po niemiecku) witając zgromadzenie i biorących udział w wystawie, podnosił cel wystawy jako pole szlachetnego współzawodnictwa pracy i pilności, skreślił potrzebę wystawy i doprowadzenie do skutku wystawy szlązkiej w Cieszynie, jako miejscu posiadającem do tego najodpowiedniejsze warunki, wyraził dzięki wszystkim, którzy to przedsięwzięcie popierali, wzniósł radośny okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli, poczem muzyka odegrała hymn ludowy, i w końcu ogłosił wystawę za otwartą. Zabrał głos potem prezydent krajowy p. Summer, mówiąc, że z radością spogląda na obecne zgromadzenie, widząc tu twórców siły Szląska, który jest krajem dla wystawy prawdziwie stosownem; z uznaniem dla podjętych usiłowań wyraził następnie życzenie powodzenia dla wystawy i aby takowa przyczyniła się dla dobra i pomyślności Szląska. — Miał także po polsku przemówić wiceprezes wystawy p. Jerzy Cienciała, lecz z powodu słabości nie mógł przybyć, co sprawiło wielkie ubolewanie. Uderzono więc w dzwon wystawy, kapela zagrała i zgromadzenie procesjonalnie weszło do gmachu, naczem otwarto także wchód na wystawę dla publiczności.

P. prezydent krajowy wraz z innymi gośćmi obchodził potem wszystkie oddziały wystawy. W pawilonie „Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego“ powitał go p. Jerzy Buzek z Końskiej, wiceprezes Towarzystwa, w słowach: „J. W. Panie Prezydencie krajowy! W nieobecności przewodniczącego naszego Towarzystwa rolniczego poczytuję to sobie za wielki zaszczyt, że mogę tak dostojnego gościa na progu pawilonu Towarzystwa rolniczego księstwa Cieszyńskiego powitać [illegible] wy nam pobłażać, gdyż jesteśmy reprezentantami mniejszych posiadłości, w których często brak potrzebnego kapitału i wiedzy, aby wielkim właścicielom wyrównać.“ P. prezydent krajowy przyjął to przemówienie w języku polskim; położył główny nacisk na to, aby rolnicy szlązcy na raz [illegible] po [illegible] oczyma [illegible] tylko [illegible]. P. Buzek podziękował za tak zbawienną radę, a p. prezydent podał mu rękę. Po okrzyku „niech żyje!“ oprowadzono p. prezydenta po całym pawilonie, przyczem wyrzekł kilkakrotnie swoje zupełne zadowolenie z wystawy Towarzystwa i kilka razy zapytał o imię [illegible] i miejsce zamieszkania. W pawilonie Śląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego zaś p. Fryderyk Bayer powitał p. prezydenta krajowego niemiecką i polską przemową, a p. prezydent krajowy także odpowiedział po niemiecku i po polsku.

Na następnej uczcie było liczne toasty. Przytaczamy tu toast polski na cześć p. ministra rolnictwa, powiedziany przez dr. Jana Michejdę w zastępstwie wiceprezesa wystawy p. Jerzego Cienciały. Toast ten opiewa:

„Świetne zgromadzenie! Przypadkowa i niezawiniona nieobecność zastępcy prezesa tej wystawy dała mi zaszczyt i sposobność przemówienia na tem miejscu; dla tego też moi panowie jestem tylko tłumaczem myśli i uczuć nieobecnego zastępcy prezesa. Chciał on skonstatować i wyrazić swój żal, że wystawa rolnicza, aczkolwiek co do jakości wystawionych przedmiotów zupełnie jest zadowalniająca, jednakże co do rozmiarów i objętości, ze względu na okoliczność, że Szlązk przeważnie trudni się rolnictwem i wobec wystawy przemysłowej, przedstawia wam się dosyć skromnie. Chciał on wyjaśnić wam, że przyczyniła się do tego okoliczność ta, iż z powodów od urządzających wystawę niezawisłych większi właściciele w wystawie rolniczej udziału nie wzięli, tak, że wystawa ta jest prawie wyłącznie wystawą właścicieli małych posiadłości; chciał wskazać na klęski elementarne, które tuż przed ukończeniem żniw rolnika zaskoczyły, i podnieść nareszcie i ten fakt, że ludność nasza nie umie jeszcze należycie ocenić korzyści wystaw rolniczych, nie przejęła się jeszcze zupełnie przekonaniem, że jak wszędzie tak i w gospodarstwie rolnem tylko wspólnemi siłami wielkie można osiągnąć rzeczy. Moi panowie! Tam gdzie siły, gdzie środki pojedynczych nie są dostateczne, tam gdzie znachodzi się jeszcze obojętność w rzeczach dotyczących dobra ogółu, tam dla rządu, tam dla władzy powstaje obowiązek dania pomocy materjalnej i moralnej. Dla oddziału i spraw rolnictwa niestety w corocznym budżecie naszym [illegible] dotychczas szczupła wyznaczona jest sumka. Tem trudniejszem staje się zadanie rządu, zadanie ministra rolnictwa, któryby chciałby każdej uzasadnionej potrzebie, każdej prośbie zadosyć uczynić, a znajduje przeszkodę w braku środków na cele gospodarstwa rolnego przeznaczonych. Że zaś Jego Ekscelencja teraźniejszy pan minister rolnictwa, mimo szczupłych środków do dyspozycji mu przeznaczonych, sam będąc rolnikiem jako znakomity znawca i protektor spraw gospodarstwa rolnego, gdzie tylko może i wszelkiemi środkami stara się o dobro i postęp rolnictwa, dlatego przekonany jestem, że chętnie powtórzycie za mną toast: „Niech żyje Jego Ekscelencja pan minister rolnictwa!“

Zwiedzanie wystawy przyniosło pierwszego dnia (pomimo podwyższonej ceny wstępu na 1 złr.) przeszło 600 złr. dochodu. Następnego dnia zwiedziło wystawę przeszło 1200 osób, i udział zwiedzających ciągle się wzmaga. Przyczynił się do tego niemało zjazd nauczycieli w poniedziałek, zjazd straży ogniowych we wtorek i środę. Na środę, jako w święto, przybyła znaczna liczba obcych, mianowicie ze Słoweńska i Morawy. Przyczyniło się ku temu także zgromadzenie pszczelarskie i wiec rolniczy. Teraz następuje wystawa koni, trzody i drobiu.

W mieście pierwszego dnia wystawy powiewały chorągwie tylko na wieży ratuszowej i kilku domach; następnie ozdobiono prawie wszystkie domy głównych ulic chorągwiami.

Wiec rolniczy w Cieszynie zwołany na 8go bm., nie udał się, jak donosi *Gw. Cieszyńska*. Nie zebrała się odpowiednia liczba ludzi. Przeszkodził po części wybór dnia, w którym na wystawie i z powodu wystawy było tyle rozmaitych obchodów, i który to dzień jako święto uroczyste katolików nie był stosowny i nadto trafił na początku wystawy, co należało przemyśleć.

Spodziewano się kilka tysięcy reprezentantów włościańskich ze wszystkich okolic księztwa cieszyńskiego [illegible] wiecowi odpowiednia liczba się nie zebrała, nie można było uchwalić przygotowanych rezolucyj. Gdy przewodniczący p. Jerzy Cienciała przedstawił to zgromadzeniu, zgodzono się, żeby tylko omówić przedmioty do programu obrad przyjęte. Najprzód zabrał głos ks. Ignacy Swieży o szkołach rolniczych, a w szczególności o szkole rolniczej w Kocobędzu. Szkoła ta kosztuje 80 000 złr., a rolnikom szlązkim nie przyniosła żadnego użytku. Szkoła rolnicza bowiem dla rolników polskich powinna mieć język wykładowy polski i być tanią, ażeby syn włościański po ukończeniu szkoły ludowej mógł dalej kształcić się w szkole rolniczej do zawodu rolniczego. Nauczyciele szkoły rolniczej powinni władać językiem polskim, aby zdołali także ludowi udzielać rady w rolnictwie. Gdy tak nie jest, szkoła ma tylko cel germanizacyjny, i przybywają też do niej tylko obcy chłopcy, na których kraj szlązki płaci, a których postępy według świadectwa inspektora szkolnego są najgorsze. — Rozprawy następne były dosyć żywe, i zabierali w nich głos pp. Jerzy Buzek z Końskiej, Jerzy Grycz z Łyżbic, Jan Glajcar z Sibicy i wielu innych.

W ten sposób omówiono także wpływ dowolnego dzielenia gruntów włościańskich. Przyjęto wprawdzie wolność dzielenia gruntów jako wielkie dobrodziejstwo, które dotąd ma swych stronników; ale następuje teraz większa obawa, i okazuje się, że przez rozkawałkowywanie gruntów upada stan włościański a z nim rolnictwo. Stan włościański u nas może zniknąć jak w Anglii lub Irlandji, a z nim upadnie średnia klasa ludności, która jedynie jest w stanie podtrzymywać swobody, jakoteż rozwój rolnictwa wspierać.— Następnie mówiono o użyteczności towarzystw rolniczych, mianowicie o Towarzystwie rolniczem dla księztwa Cieszyńskiego, które niezaprzeczone korzyści krainie już przyniosło, i do którego powinienby przeto należeć każdy rolnik księztwa cieszyńskiego, bo oprócz wszelkiego użytku wynikającego ze stowarzyszenia, miałby wynagrodzenie i przez bezpłatne odbieranie pouczającej gazetki gospodarskiej, która sama więcej kosztuje, niż wkładka roczna od członka Towarzystwa wynosząca 1 reński. A wtedy towarzystwo mogłoby liczyć nie parę set, ale parę tysięcy członków, a takie towarzystwo miałoby i w kraju i u rządu tem większą powagę. Wyrażono więc życzenie, żeby w tym celu każdy członek przyczyniał się do wzrostu towarzystwa przez zjednywanie członków.

W końcu zgromadzeni powzięli jednomyślną uchwałę, ażeby na nowo zwołać wiec rolniczy, ale liczny, na którym powyższe przedmioty i inne mają być rozbierane i odnośne rezolucje uchwalone. Czas zwołania zostawiono wydziałowi. Ważną więc jest rzeczą, ażeby ziomkowie-rolnicy sprawą takiego wiecu się zajęli i w kilka tysięcy nań się zgromadzili ze wszystkich okolic. Rezolucje takiego wiecu mogą mieć znaczenie, że im rząd i sejm nie odmówi uwzględnienia. Wiedzcie ziomkowie, że lamentacje nad wciskającą się biedą są daremne, potrzeba roztropnego działania.

Na ostatku zgromadzenie zrobiło owację na cześć gości Słowaków, którzy przybywszy na wystawę, zwiedzili także ten wiec rolniczy. Serdeczne były przemówienia i zakończyły się śpiewem narodowym.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 10. września. O posiedzeniu członków i stronników nowej grupy liberalnej, które się odbyło dnia 8. bm. w Berlinie, dowiaduje się *Vossische Ztg* od jednego z uczestników następujących szczegółów:

„Wiemy dokładnie — powiada członek nowej grupy — że w wielu okręgach wyborczych, jeżeli walka wyborcza taki weźmie obrót, iż wszyscy liberalne zasady wyznający wyborcy, operować będą wspólnie przeciw konserwatystom i ultramontanom, zwyciężymy. Tam, gdzie postępowiec będzie miał więcej szans od nas, wystąpimy za nim, jak również chętnie poprzemy kandydata grupy Bennigsena, celem pokonania wspólnego przeciwnika. Przy wyborach postępować będziemy z taktem zarówno jak z energją i dopomagać będziemy liberalizmowi. Oczy nasze zwracamy na mężów o silnych charakterach, podczas gdy kandydaci skłonni do kompromisów nie będą mogli liczyć na nasze poparcie. Nasz stosunek do kanclerza unormuje się według charakteru, jaki nosić będą jego projekta. Osobiście trzymali się członkowie lewego skrzydła narodowo-liberalnego stronnictwa od dawna już z dala od ks. Bismarka. Co przedsięwziąć zamierza w narodowym interesie cesarstwa, to znajdzie w nas radośne poparcie. Każdy zaś reakcyjny plan zwalczać będziemy kategorycznie. Z tego okazuje się, że pomiędzy stronnictwem postępowem a nami dobre porozumienie się jest [illegible] żebnem, przyczem nie wykluczonem jest ciągłe czucie z grupą Bennigsena, gdyż Bennigsen sam zamierza podobno ożywić na nowo swoją grupę. Silniejszy bowiem kładzie obecnie, aniżeli dawniej przycisk na podwójne słowo narodowo-liberalne stronnictwo i jeżeli w parlamencie oraz w Izbie deputowanych wytrwa w postanowieniu utrzymania się na liberalnem stanowisku, to nie da wcale zgorszenia, ani nie wywoła żadnych przeciw sobie niechęci. W takim jednakże razie grupa Bennigsena musi się przekształcić z gruntu, na co zaczekać należy. Nam się zdaje, że najlepszą byłoby rzeczą, aby z jakie 10 lub 12 członków grupy Bennigsena wystąpiło z niej zupełnie i przeszło do obozu konserwatystów albo też przyłączyło się do dzikich. W takim bowiem razie łatwiej moglibyśmy się porozumieć z prawem skrzydłem narodowo-liberalnego stronnictwa. Takie porozumienie następuje zwykle albo natychmiast, jak np. w czasie zatargu pomiędzy stronnictwem postępowem a lewem centrum, albo też wcale nie przychodzi do skutku, czego dopóty należy się obawiać, dopóki do grupy Bennigsena należą mężowie, w których nie można znaleźć ani jednej liberalnej nitki. Że nowa grupa już w najbliższej sesji postara się o ogólną zmianę frontu wszystkich stronnictw, na to powinni być przygotowani ich przywódcy. Potrzebnem to jest dla tego, że dotychczasowe stosunki stronnictw wyrodziły tyle rzeczy nienaturalnych, iż dłuższe ich trwanie mogłoby tylko podkopać powagę naszej reprezentacji kraju.“

Słowa powyższe przesłane *Vossische Ztg* przez jednego z uczestników na zebraniu berlińskiem są, zdaniem dzienników, tak ogólnikowe i niejasne, że trudno z nich wyciągnąć jakieś wnioski i trzeba zaczekać na dalsze publiczne wystąpienie nowej grupy, oraz rzeczywistą jej akcję polityczną.

Tegoroczne manewra wojskowe pod Berlinem, w których bierze osobisty udział cesarz i wszyscy książęta krwi oraz liczny zastęp zagranicznych wojskowych, odbywają się wedle przesłanej uprzednio tak zwanej ordre de bataille. Wielkiej paradzie korpusu gwardji, która się odbyła w dniu dzisiejszym pod Berlinem przypatrywały się także cesarzowa Augusta i cały zastęp księżniczek, podjechawszy ku ustawionym pułkom w dworskich powozach. Dzienniki berlińskie przepełnione opisami tych wojskowych widowisk, zapisują z odznaczeniem, że w roku bieżącym uczestniczy w manewrach wojskowych rzadki gość w Berlinie, ks. Cambridge, naczelny dowódzca armii angielskiej. Jerzy Fryderyk ks. Cambridge urodził się w Hanowrze 1819 z ojca ks. Adolfa Cambridge, zmarłego w roku 1850 i matki żyjącej dotąd ks. Augusty Wilhelminy, córki zmarłego landgrafa Fryderyka hesko-kaselskiego.

Paryż 9. września. Minister spraw wewnętrznych i wyznań wydał do prefektów okólnik, którym ich wzywa, aby mu natychmiast podali nazwiska tych wszystkich biskupów, którzy opuszczą swe dyecezje bez pozwolenia rządu. Według konkordatu bowiem nie wolno biskupom opuszczać dyecezji swych bez tego pozwolenia. Minister wydał rozporządzenie to ze względu na ogólne zebranie biskupów, jakie się ma odbyć niezadługo w Angers.

KRONIKA.

Lwów 13. września.

Rozkaz dzienny do straży obywatelskiej. Uwiadamiam straż obywatelską, że program na wtorek o tyle się zmienił, iż cesarz gimnazjum Franciszka-Józefa, muzea, Dom Narodny, kościół ormiański i strzelnicę odwidzać będzie przed południem od godz. 8. Naczelnicy oddziałów zechcą przeto w tym kierunku dać swe polecenia i w odpowiednich godzinach być na swem miejscu.

Komenda straży obywatelskiej.
Karol Groman.

P. Karol Groman, naczelnik straży obywatelskiej, został zawezwany na audjencję do cesarza.

Strzelanie cesarskie. Jutro o godz. 9ej z rana na strzelnicy miejskiej na uczczenie odwidzin cesarza urządza towarzystwo strzeleckie strzelanie cesarskie, które sam cesarz rozpocznie.

Do uczennic! W skutek zmiany urzędowego programu pobytu cesarza dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej pp. Benedyktynek orm. wzywa uczennice tejże szkoły, by zgromadziły się we wtorek o godz. 7ej rano każda w swojej klasie.

W kasynie miejskiem odbędzie się w czwartek 16. września koncert promenade przy zatrzymaniu zupełnej dekoracji lokalu, jaka była na bale danym dla cesarza. Wstęp dla członków i dwóch osób z rodziny wolny, dalsze osoby z rodziny płacą po 1 złr., zaś osoby obce wprowadzone przez członków po 1 złr. 50 ct. Początek o godzinie 8ej wieczór. Lista otwarta. Muzyka wojskowa przygrywać będzie do północy.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 11. września. Pan J. S. zgubił czarny cygilaresz z kwotą 24 złr. i wekslem na 60 złr. — Złożono w policji: letnie palto popielatego koloru pozostawione w dorożce nr. 142.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 13 września o godz. 8ej wieczorem uroczyste galowe przedstawienie na uczczenie pobytu cesarza, którego program jest następujący: 1. „Hymn ludowy“ odśpiewa cały personal teatralny. Podczas 3ciej zwrotki odsłonięty będzie transparent z cyfrą cesarską. 2. Odsłona pierwsza z opery „Straszny dwór,“ słowa Jana Chęcińskiego muzyka Stanisława Moniuszki. 3. Piąta odsłona z opery „Straszny dwór,“ w której wykonane będą tańce: Krakowiak, Koło huculskie i Mazur. 4. „Pan Benet,“ komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry ojca. Zakończy 5. Obraz z żywych osób.

Kraków 11. września. Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Fryderyk przybyli dziś rano o godz. 4½ do Krakowa z Mościsk osobnym pociągiem wraz z orszakiem swoim. Dwaj pierwsi odjechali zaraz do Wiednia.

W procesie kryminalnym Klcińskiego, dyrektora

OD WISŁY
do kresów północno-wschodnich.

Napisał
J. Starczak.

(Ciąg dalszy.)

O tych czasach i o stosunku Hercena do polskiego towarzystwa demokratycznego w Anglji pomówimy kiedyś obszerniej. Z Rosji wielu cywilnych i wojskowych przyjeżdżało wtedy do Hercena, nawet w czasie kampanji krymskiej, zaś p. E. Ł... był u niego tydzień cały i komunikował się z emigracją polską, śród której znalazł bardzo dobre przyjęcie. Było to w tym czasie kiedy po zdegradowaniu za udział w politycznym związku Pietraszewskiego i będąc skazany na Kaukaz, dobił się tam rychło za odznaczenie w dwóch potyczkach napowrót pierwszego oficerskiego stopnia wziął dymisję jeszcze przed kampanią Krymską czynnie się zabrał do propagowania idei, jakie Hercen w swojej „Polarnej Gwieździe“ wygłaszał i w charakterze wysłannika od spiskujących w Rosji, przybył dla porozumienia się bliższego z Hercenem. Miał wtedy około trzydziestu lat, nic dziwnego przeto, że go nie mogłem poznać. Broda, już dobrze siwiejąca i łysina tak go zmieniły.

— Jakim cudem? Co pan tu robisz? kiedy wróciłeś? Ale... tutaj pan stanąłeś? Pójdziemy może do numeru, do pana?

Na górze p... Ł. opowiadał mi swoje przejścia.

— Koledzy moi związkowi — mówił — lepiej wyszli niż ja. Oni, prawie wszyscy, bo z małym wyjątkiem rozlecieli się po Polsce na rozmaite urzędowe posady, a głównie na komisarzy włościańskich. Teraz pewno tego bym nie pochwalił — siew Hercena nie dojrzał, a zresztą grunt nie był przygotowany do tego. Powstanie wasze wypadło dla rządu na rękę, a ja przypuszczam [illegible] Rządowi szło o to, żeby powstanie wywołać [illegible] więc [illegible] polską. [illegible] ruchawkę, więc dalejże pchać wczorajszych spiskowców na urzędowe posady.... niech walczą ze szlachtą polską. To czysta była rachuba.

— Powiedźże teraz, majorze — bo to rzecz najciekawsza... jak wy rozumiecie tę dzisiejszą ruchawkę w Rosji?

— A pan?... Cóż się z panem działo od tego czasu, jakeśmy się w Rühmond spotkali?

— Długa historja... i wcale głupia! Wszystkich dymisjonowanych powołano u nas do drużyn, do tego opołczenija (pospolite ruszenie), które mogło dać masy, ale czy to wojskiem nazwać można? Coś podobnego do waszej ruchawki, z tą różnicą, że jeden w drugiego mużyki (chamy). Ja nie chciałem w ruchawce tej służyć, więc do pułku poszedłem — zdobyłem krzyż i szlify majora. Cóż ztąd?... kto raz zasmakował stosunku z Hercenowcami, to darmo... tego ciągnie gdzieindziej. Wziąłem się do roboty... w r. 1857 wykryli... więc znowu szlify i krest dałoj... na Kaukaz. No i służ dalej w sołdackim mundurze. Djabelnie mi się nie wiodło... a i bić się nie chciało, bo co Czerkiesi temu są winni, że Czerkiesami być pragną? U nas nie wolno... uchowaj Boże! bo my wszystkich chcemy przerobić na swoje kopyto i mieć ludzi wedle form ukazowych. Co jednak robić? Wstawili do szeregu... wyprowadzili na bójkę... bij się! Nie uwierzysz pan, jak to zezwierzęca człowieka, gdy się w bójce rozgrzeje... rzuca się jak opętany, jak wściekły. Gdyby brata lub ojca widział po stronie przeciwnej... nie ręczę! Otóż na Kaukazie zdobyłem znowu trzy czyny, a potem do Taszkentu... i tak dochrapałem się raz jeszcze majora i mam trzy kresty. Z rewolucją kwita!

— Daj pokój!... — spiunął i wstał od stołu.

— Ale przecież?... jest — i nawet dość groźna!

— Słuchaj... toż i tu w Dynaburgu są oni i w każdym pułku znajdziesz. Propaganda idzie... ale to tylko rozbestwia. Czy oni sami wiedzą, czego im się naprawdę chce! Głównie chcą rubli, jak najwięcej rubli... to wiem. Gdyby się udało zatrzymać to, cośmy na Turcji zdobyli, bądź tego pewny... rewolucji nie ma. I tego właśnie rząd przez tę wojnę szukał. Chciał najpierw na ochotników wszystkich do Hercogowiny i Serbji wyprawić. Ztąd te krzyki *Gołosu*, *Nowego Wremieni*, Katkowa, Aksakowa i Meszczerskiego. Nie przeczę, żeby tam coś lepszego nie kiełkowało tamże, ale główna to była rachuba, żeby młodzież rozgrzać nową ideą słowiańską sfanatyzować i rewolucję na ochotnika wyprawić. Nie poszli — bo tam prochem śmierdziało. A pozbyć się ich trzeba, więc wojna... rząd się rzucił w tę awanturę, szukając nowych gubernij polskich żeby wszystkich potem na urzędy wyprawić... i dać naszej rewolucji ruble. Nie udało się i to, więc teraz wodzą się za łby.. ale bądź pewny! To tylko burda... nasza rosyjska burda. Wam to trudno zrozumieć. Że trzeba dla narodu coś zrobić... tak! Konstytucja potrzebna, samorząd kraju, ale jak się do tego wziąć — tego rząd nie wie, nie umie... a zresztą boi się. Ja sam nie wiedziałbym, od czego dziś zacząć — bo my żadnej warstwy zdrowej w społeczności nie mamy. Urzędnik łapownik, złodziej, a Ziemstwa tak samo kradną! Jak to będzie, co będzie — doprawdy nie wiem. Przypuszczam, że my do rozkładu idziemy i cośmy kiedykolwiek połknęli, to wypadnie oddać. Hercen nieboszczyk mówił, że dla wytrzeźwienia Rosji katastrofa potrzebna, więc będziemy ją mieli. Mnie idzie o emeryturę teraz — potrzebuję wypoczynku, spokoju i śmiać się na boku z tego wszystkiego będę. Gdyby nie te dwukrotne degradacje, nie szynel sołdacki — jażbym ją miał. Zostaje jeszcze nie cały rok, bo w Sewastopolu byłem ośm miesięcy, więc tem się nadrobiło.

— A ta mina pod Moskwą?

— Daj pokój!... mnie już mówić o tem obrzydło. Kiedy wyjeżdżasz?

— Jutro.

— A z powrotem kiedy?

— Za dwa tygodnie.

— Więc słuchajże — wstąp do mnie i nie do hotelu, lecz wprost do mnie do fortecy przyjeżdżaj. Ale tak ciebie nie wpuszczą, więc w hotelu kartkę zostawię na przejazd... pamiętaj! A teraz dobranoc.

Tyle czasu! — rozmyślałem sobie po jego odejściu. Ktoby się mógł spodziewać, że tu się z nim spotkam, na noclegu, w przejeździe. Nie byliśmy ze sobą blizko, tylko w przelocie — widziałem u Hercena, potem u Zienkowicza i jeszcze gdzieś, może w księgarni u Tchorzewskiego Stanisława; ale z jednego czasu, z tego czasu, kiedy się tyle w młodych naszych głowach planów przewracało. I co to było zabiegów, ruchu, widoków, wszystko zaś tak naraz zginęło, że o wskrzeszeniu ani pomyśleć. Dla nas wszystko zamknął r. 1863, a po części i dla nich, bo słusznie mówi, że cały zastęp spiskowców Hercena przerzucił się po powstaniu do urzędów carskich w prowincjach polskich — poszli dosługiwać się czynów i rubli. — Hercen to przewidywał, że powstanie nasze rozbije całą jego robotę i dla tego mu zapobiegał, żeby nie dopuścić do wybuchu, zanim ruch w Rosji dojrzeje. Oni mieli być pierwsi — zerwanie się zaś nasze rząd podchwycił i po swojemu począł malować. W pierwszem zaraz swem przemówieniu do wojska, car nagadał, że powstańcy bezbronnym jeńcom rosyjskim urzy[illegible] uszy i nosy, wyciągają i ucinają języki, a Katkow i Aksakow to carskie słowo rozwałkowali i cała prasa wrzeszczeć poczęła, że powstanie jest tylko buntem szlachty przeciw wolności i nadaniu włościanom ziemi, bo tam (w Polsce) ciężka, straszna niewola chłopa, słowem, że rząd chce Polski, zgadza się na nią, ale z wyrównaniem praw dla wszystkich stanów... i oto przeciw temu szlachta powstała. Wszystko było obliczone na rozbudzenie narodowej mściwości i wmówienie w ogół rosyjski, że on i tylko on ma misję, może i powinien zreformować do gruntu stosunki w Polsce. „Tak?“ zakrzyczała ogłupiona Rosja, oburzenie i nienawiść nie miały kresu, zbiły się w jeden zastęp wszystkie stany bez różnicy i wyłączenia. Czynownik i chłop, mieszczanin, pop, pan... cały spisek Hercena, wszystko to razem, a spiskowcy pienili się z zajadłości przeciw szlachcie polskiej, gotowi do reformowania naszych stosunków. Hercen odezwał się ze znaną swoją „Mater dolorosa“, więc wszyscy przeciw Hercenowi, nawet jego wychowańcy, wyznawcy tych samych zasad. Stracony na zawsze!.... a rząd z radości zacierał ręce. Nic dziwnego, że Hercen był przeciwny powstaniu u nas i radził zaczekać, aż Rosja u siebie pierwej rewolucję zrobi. Myśmy tak dalece rządu rosyjskiego jeszcze nie znali, jak następnie dał się on poznać sam w całej brzydocie swych kainowskich sztuczek.

Pan Ł... zdaje się, że nie zmienił dawnych swoich przekonań i mundur tylko z potrzeby nosi, bo i co zresztą ma zrobić, jak i z czego żyć człowiek stanowczo złamany. Ciasno mu w tym majorskim mundurze: tak dawno, bo trzydzieści lat temu był kapitanem głównego sztabu, więc nie postąpił wyżej, a nawet stoi dziś niżej, porównując sztabowego oficera z linjowym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ntejszego towarzystwa zaliczkowego ostateczną rozprawę naznaczono na dzień 11. października. Potrwa ona zapewne dziesięć dni. Na razie Kieński został wypuszczony na kaucję z więzienia, w którym przebył 4 tygodnie.

Jarosław 8. września. W pobliskich Rudo[illegible]awicach jeszcze na wiosnę dziedziczka hr. Wiktorja z Mieroszowskich Dembińska przyczyniła się do założenia zaliczkowej kasy gminnej znacznym datkiem, i ta lud wiejski w ciężki przednówek ratowała, obiecała zaś dopomódz do założenia śpichrza gminnego, a nadto co najważniejsza, postanowiła uwolnić włościan od lichwy i marnowania własności, te wykupując grunta odłużone i za pół darmo nabywane przez żydowskich lichwiarzy, płacąc za nie wyżej i wypuszczając je następnie wydziedziczonym włościanom w dzierżawę po 4% od wyłożonego kapitału. Tym sposobem włościanin zadłużony nie porzuca swej roli i nie idzie na wyrobek albo na tułaczkę, ale może, zapomógłszy się, odkupić grunt swój za warunek ciążącego na nim długu. Stopniowo pozbywa się więc pasożytów lichwiarskich i może przyjść zwolna do podźwignięcia się moralnie i materjalnie. Zaiste najpraktyczniejszy to sposób podniesienia bogactwa krajowego i przykład zachęcający.

Przemyśl. Szkoła przemysłowa. Dnia 16. września nastąpi otwarcie roku szkolnego w tutejszej szkole przemysłowej. Wpisy uczniów odbywać się będą w kancelarji szkoły wydziałowej począwszy od 12 b. m. i to w niedzielę od godziny 3. do 5. po południu, w poniedziałek zaś, wtorek i środę od 7. do 9. wieczorem. Plan nauki tak w klasach przygotowawczych jak też i na kursie specjalnym przejrzeć można w dyrekcji szkoły.

W sobotę i niedzielę urządził znany i ulubiony artysta teatru lwowskiego p. Gustaw Fiszer, dwa wieczorki dramatyczne z współudziałem pani Stępowskiej i p. Szutkiewicza, składające się z komedyjek jednoaktowych i z dramatycznego Potpourri. W tem ostatniem okazał p. Fiszer swą wszechstronność, oddając najrozmaitsze charaktery i typy, a to bez żadnych przygotowań i charakteryzacji. Szczególnie jako „Ulicznik warszawski", „Leibuś i Babcia Perlmutter" był nieporównanym. Oklaski i wywoływania nie miały końca. W przerwach śpiewała p. Stępowska, lecz trudnem było jej zadanie, akompaniament tut. orkiestry Harmonii, czynił śpiew niemożliwym. Teatr był przepełniony.

Przybył tu główno dowodzący obroną krajową, arcyksiążę Rajner i zamieszkał w hotelu Przemyskim, przed którym postawiono straż honorową. Równocześnie z arcyksiążętami przejechało bardzo wielu jenerałów i oficerów sztabu udając się do zachodniej strony kraju i na Węgry. Arcyks. Rajner odbywa przejażdżkę inspekcyjną i będzie w d. 16. b. m. w Kołomyi, wieczór tego samego dnia wyjeżdża do Czerniowiec, gdzie w d 17. bm. odbędzie w obecności cesarza przegląd pułków obrony krajowej z Czerniowiec i Radowiec, po południu odjeżdża do Suczawy, d. 18 bm. wraca do Lwowa koleją Czerniowiecką. W d. 19. rano wyjeżdża arcyksiążę koleją Albrechta do Stryja i dalej koleją Dniestrzańską do Borysławia, gdzie przenocuje. W dniu 20. zwiedzi kopalnie Borysławskie i odjedzie do Wiednia.

W Mienowicach pod Radymnem umarł temi dniami ks. Zacharjasz Rewakowicz, tamtejszy proboszcz unicki, odznaczający się prawdziwą czystością charakteru.

Mikulińce 10. września. *(Z oddziału kraj. Towarz. rybackiego dla nadsereckich okolic w Mikulińcach.)*

Komitet oddziału kraj. Towarz. rybackiego dla nadsereckich okolic poczuwa się do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie wszystkim chętnym członkom oddziału, a osobliwie: p. Michałowskiemu, okręgowemu inspektorowi szkół.

P. Wład. Zoberniskiemu, prof. seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

P. Ryszardowi Janickiemu, właśc. dóbr ziems. w Łosśniowie.

P. Janowi Piotrowskiemu, rządcy dóbr w Zastawiu.

P. Alojzemu Królikowskiemu, księgarzowi w Tarnopolu; od których to panów wpłynęły także pra[illegible] życzenia.

P. Zygmuntowi Kmitowskiemu, zastępcy sędziego powiatowemu w Mikulińcach, za gotowość wszelką popierania sprawy Towarz. jak najchętniej, jak niemniej i za łaskawe pozwolenie odbicia 100 zaproszeń na litograficznej prasie.

Panu Tadeuszowi Lachmanowi, rządcy dóbr niemieckich barona Konopki, za popieranie spraw Towarzystwa.

Panu Władysławowi Sadowskiemu, c. k. notarjuszowi w Mikulińcach, za przysparzanie członków oddziałowi.

Panu Maciejowi Wszelaczyńskiemu, właścicielowi dóbr ziemskich, obywatelowi z Józefówki, za wielką gorliwość o sprawy Towarzystwa, hr. Włodzimierzowi Baworowskiemu, ze Strusowa, hr. Wiktorowi Baworowskiemu, Wpanom hr. Baworowskim ze Strusowa i Wpaniom Lachmann za łaskawy współudział w uroczystości i za wzięcie udziału w posiedzeniu oddziału. I wszystkim innym rzetelnej sprawie naszej chętnym w imieniu komitetu naszego oddział, niech wolno będzie wynurzyć prawdziwe staropolskie „Bóg zapłać". *Barta*, delegat Tow.

Wiedeń 11. września. Bawi tu książę Milan serbski z małżonką swoją księżną Natalją i następcą tronu Aleksandrem. Rodzina książęca, która zajęła apartamenta w „Hotel imperiale", zatrzyma się w Wiedniu przez 10 dni, a następnie powróci do Belgradu.

† Ryszard Schwager. Z Pragi donoszą o śmierci znakomitego miniaturzysty Schwagera, którego portrety, jak cesarzowej Elżbiety, jak sławny portret księżniczki J., znany w świecie artystycznym pod tyt. „Pepita", budziły ogólny podziw i zjednały niezrównanemu artyście tytuł „nadwornego miniaturzysty."

Międzynarodowa konferencja dla meteorologji rolniczej po 4-dniowych obradach ukończyła dnia 9. bm. swoje posiedzenia w Wiedniu. Na wniosek sekcji II obradującej pod przewodnictwem profesora Mascarta z Paryża uchwalono utrzymać nadal służbę przepowiedni meteorologicznych, a nawet urządzić ją tak, aby można na 4 lub 5 dni przepowiadać w całej środkowej Europie stan atmosferyczny. Sekcja I pod kierunkiem prof. Bruhnsa, przyszedłszy do przekonania, że ważność termometru nie dość jest cenioną w badaniach rolniczo-meteorologicznych, że mało zajmowano się dotąd mrozami nocnemi, wpływem światła i ciepła słonecznego na rośliny, ani też nie osiągnięto dokładnych wyników co do chemicznego wpływu światła, zaleciła urządzić osobne zakłady centralne dla meteorologji rolniczej i leśniczej (odrębne od telegraficznych stacyj meteorologicznych). Na wniosek dr. Lorenza postanowiono zaprowadzić rajdalne stacje dla badania wpływu większych mas wegetacji (lasów) na klimat.

W Lipsku odbył się dnia 9. bm. piętnasty zjazd jurystów niemieckich, i uchwalił rezolucję potępiającą tzw. objektywne postępowanie z prasą, jako pozbawione wszelkiej racji. W Bernie np. trybunał potwierdził w tych dniach konfiskatę dziennika *Tagesbote aus Böhmen* za umieszczenie mowy dr. Józefa Koppa w Mödlingu. Mowę tę umieściły dzienniki wiedeńskie i nie skonfiskowano je, ani też sam mowca nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Nowe piwo. Dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko o nowej roślinie, która przy fabrykacji piwa wybornie potrafi zastąpić chmiel, a jest od niego tańszą i nie potrzebuje tyle co chmiel zachodów przy uprawie. Naukowe jej nazwisko jest „ptelea trifoliata", a daje się z łatwością zaprowadzać na każdym gruncie. Piwo wyrabiane z tej rośliny ma być przedziwnego smaku, a próby robione w Chalons z jej uprawą dały bardzo pomyślny rezultat.

Amator widoków. Szczególniejszego rodzaju amatorem jest niejaki p. Campbell, ślepy na oba oczy, który niedawno wdarł się z trzema przewodnikami na szczyt góry Mont-Blanc, aby, jak mówił, podziwiać piękne widoki. Na takie dziwactwo tylko Anglik zdobyć się potrafi.

Zasuspendowany rabin Rabin w Weilburgu dr Wormser został w swoich czynnościach zasuspendowany z powodu wytoczonego przeciw niemu śledztwa o zwykłą kradzież.

Najstarszy dziennik w Niemczech. Jest nim *Dresdener Anzeiger*, wychodzący w stolicy Saksonji od 150 lat. Dziennik ten w dniu 1. b. m. święcił półtorawiekową rocznicę swego istnienia — pierwszy jego bowiem numer wydany został w d. 1 września 1730 r. *Z okoliczności tej wyszedł* on teraz z dodatkiem, przedstawiającym dokładną podobiznę pamiątkowego numeru.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność Realność pod l. 174 w Sadyczynie, sąd pow. Mikulińce. Cena wyw. 610 złr. — Realność pod l. 29 w Suszczynie, sąd pow. Mikulińce. Cena wywoł 100 złr. — Realność pod l. 32 w Pobużanach, sąd pow. Busk. Cena wywoł. 108 złr. — Realność pod l. 35 w Latoszynie, sąd pow. Dębica Cena wywoł. 1450 złr. — Realność pod l. 75 w Nieznanowie, sąd pow. Busk. Cena wyw. 251 złr. — Realność pod l. 110 złr. w Sadyczynie, sąd pow Mikulińce. Cena wyw. 950 złr. — Realność pod l. 140 w Zaleszczykach. Cena wyw. 150 złr. — Realność pod l. 347 w Nastasowie, sąd pow. Mikulince. Cena wywoł. 340 złr. — Realność pod l. 325 w Jaworowie. Cena wyw. 250 złr. Realność pod l. 72 w Płonnej, sąd pow. Bukowsko Cena wywoł. 210 złr. — Realność pod l 181 w Mikulińcach. Cena wywoł. 433 złr. — Realność pod l. 86 w Mikulińcach. Cenn wyw. 100 złr. — Realność pod l. 15 w Horpinie, sąd pow. Kamionka. Cena wyw. 870 złr. — Realność pod l. 67 w Zielonej, sąd pow. Bircza. Cena wyw. 197 złr. — Realność pod l. 24 w Dolinie, sąd powiat. Czortków. Cena wyw. 2130 złr. — Połowa dobr Tapin i Dobkowice, sąd pow. Przemyśl. Cena wywoł. 33.250 złr. Dobra Rożnów z przyległościami, sąd pow. Nowy Sącz. Cena wyw 109.575 złr. — Realność pod l. 20 w Rozwadowie. Cena wywoł. 1215 złr. — Realność pod l. 241 w Roczynach, sąd pow. Andrychow. Cena wyw. 100 złr. — Realność pod l. 18 w Białym Kamieniu, sąd pow. Olesko. Cena wywoł. 85 złr. — Realność pod l. 82 Kątach, sąd pow. Olesko. Cena wyw. 400 złr.

Konkursa Posada sędziego powiatowego w Złotym Potoku, w VIII klasie rangi. tudzież posada adjunkta sądowego przy tymże sądzie w IX klasie rangi jest do obsaadzenia. — Posada insp[illegible] zakładu kary dla kobiet we Lwowie, z płacą i dod[illegible] aktywalnym X klasy rangi i z pomieszkaniem.

Edykta. Dwora Wechslerowa 2-vo Thiebergowa, sąd powiatowy Tarnów, uznana umysłowo chorą, kurator Aleksander Goldman. — Franciszek Kasprzyk, sąd powiatowy Grybów, uznany marnotrawcą, kuratar Baltazar Piątkowski.

Rolnictwo przemysł i handel.

Księgosusz. Otrzymaliśmy pismo następujące: W nr. 196 „Dziennika Polskiego" korespondent z Białej Cerkwi porusza kwestję księgosuszu, tak dotkliwe zadającego klęski gospodarstwom naszym. Nie zgadzam się jednak z szanownym korespondentem w tem: że żadne środki prezerwatywne, przedsięwzięte przez jednostki, na nic się nie zdadzą." I owszem, sądzę że jednostki zacząć powinna, a dobry przykład, wreszcie potrzeba, muszą znaleźć naśladowców.

Księgosusz wprawdzie gdy już powstał, jest zaraźliwym, jak to szanowny korespondent [illegible] wykazuje, lecz zapobiedz można jego powstaniu; a zależne to jest li od hodowców bydła opasowego na stepach. Mieszkałem na Ukrainie i jako gospodarz miałem sposobność przekonać się o tem.

Księgosusz powstaje tylko u wolno pasącego się bydła na stepach Ukrainy lub Besarabji, z przyczyny, że się tak wyrażę czysto mechanicznej. W czasie wielkich skwarów zwierzę transpiruje, ten pot jego jest słony; woły zbijają się wtedy w gromadę, i mają zwyczaj nieustannie wzajemnie się lizać; język wołu jest nadzwyczaj szorstki, do tego stopnia, że liżąc drugiego wyrywa mu sierść, którą też połyka; z tej sierści i odchodów, jak to widziałem przy sekcji lekarskiej, zbijają się w żołądku kule; te są tak bardzo twarde, że z trudnością młotem rozbić je można. Masa tych kul wciska się w tak zwane księgi, psuje trawienie i oddech, w końcu krew całą bydlęcia — powstaje silne rozwolnienie, nie dające się już powstrzymać i tak straszne zaraźliwa choroba księgosuszem zwana.

Bydło, u którego księgosusz powstał, nie jest już do wyleczenia, ginąć zatem musi, ale nie trudno jest zapobiedz rozwinięciu się choroby, tj. niedopuścić do sformowania owych kul, usuwając sierść nagromadzoną w żołądku, a to tym sposobem, że się bydłu zadaje kawał słonej słoniny, umoczonej w dziegciu, który powinien być wielkości dużego talara; albo też zwykły śledź macza się w dziegciu i bydlęciu zadaje — sprawia on ten sam skutek, iż oddala rzeczone przedmioty z żołądka.

Mam przekonanie, iż gdyby wszyscy hodowcy bydła stepowego przynajmniej dwa razy na miesiąc ową prezerwatywę używali, bylibyśmy zupełnie od tej choroby uwolnieni. To też widzimy, że bydło, które jest w pracy, a mianowicie jak tutaj i w Niemczech, gdzie nie ma stepowych wypasów, a w rękach tylko jest pasionem, to nie ma ono sposobności lizania się wzajemnego, i dlatego ta choroba źródłowo tu nie egzystuje, a tylko ze sprowadzonego bydła stepowego w stanie zaraźliwym dalej się rozszerza.

Prezerwatywę tę dawałem zawsze, widząc jak się bydło liże i od tego czasu nigdy nie miałem zarazy.

T. C.

Sprzedaż zboża na pniu. Czy to skutkiem lekkomyślności, czy też z biedy, wielu obywateli z nad Warty, jak donosi korespondent „Gazety Warszawskiej," wcześnie posprzedawało zboże na pniu, licząc w lipcu jeszcze na piękne urodzaje i na spodziewane plony. Różni spekulanci małomiasteczkowi, a przeważnie ajenci kupców niemieckich pokupowali wtedy od nich żyto, pszenicę i rzepak bardzo tanio, stosunkowo do cen obecnych, niezwykle wysokich.

Nie dość jednak na tem; wielu z obywateli owych, którzy się tak pospieszyli ze sprzedażą, nie posiada teraz i połowy tego, co jest oznaczone w kontrakcie, bo żyto licho plonuje, pszenica porosła, a rzepak, pozornie wyglądający dobrze, w rzeczywistości nie dopisał. Na domiar zaś złego, w wielu majątkach grad wymłócił zboże.

Jako przykład opowiada korespondent, iż pewien ziemianin, licząc na niskie ceny zboża, sprzedał 500 par zboża (żyta i pszenicy) po rs. 13 z odstawą częściową w październiku, grudniu i lutym, w istocie zaś nie wiadomo obecnie, czy całej krescencji będzie par 500, a gdzież zasiew, ordynarje i własne potrzeby domowe?

Jeden więc taki kontrakt, zbyt wcześnie zawarty, wobec najmniejszej klęski i zawsze możliwej fluktuacji ceny, jest w stanie pociągnąć za sobą straty nieobliczone.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. września

O trzech ruskich posłach do rady państwa zanotowaliśmy wczoraj doniesienie pism czeskich, że zamierzają oni wstąpić do klubu prawego środka. Wskutek tej wiadomości, ważnej dla nas nie ze względu na liczebną siłę stronnictwa, którego dotyczy, lecz z powodów zasadniczych, udał się wczoraj jeden z redaktorów naszego *Dziennika* do najwpływowszego koryfeusza rzeczonego stronnictwa, aby go w tej poniekąd sensacyjnej sprawie wziąć na konfesatę. Kierownik klubu ruskiego z razu niewiele okazywał ochoty do stanowczej i wyczerpującej pogadanki z interpelantem i oświadczył, że go właśnie przed godziną w tej kwestji interviewował korespondent *Nowej Presse*. Na uprzejmą jednak prośbę naszą poseł ruski oświadczył stanowczo, że o podobnej fuzji z klubem Hohenwarta nie było dotąd nigdy mowy w gronie jego towarzyszy parlamentarnych, albowiem wobec nikłej ich liczby podobno żadna potężniejsza partja nie będzie z nimi wchodzić w układy. Na naszą uwagę, że przecież w drodze kompromisu możnaby zyskać jakiekolwiek ustępstwa, koryfeusz ruski odpowiedział wymijająco czyli nawet, o ile pamiętamy, dwuznacznie, z czego może wnioskować wolno, że przecież ze strony Hohenwartowców wyszły lub mają wyjść pewne propozycje. W dalszym toku oświadczono nam, że dla klubu ruskiego główną zasadą jest konstytucja („Verfassung") a stronnictwo ma do lewicy czyli do liberałów tylko na tyle nabożeństwa, o ile im wspólną jest powyżej nazwana zasada. Gdyby nawet lewica jej się sprzeniewierzyła, Rusini nie przestaną być wiernokonstytucyjnymi. Jako dowód, że nie idą oni bezwarunkowo i ślepo za komendą centralów, ma posłużyć okoliczność, że głosowali za autonomicznemi, narodowemi życzeniami Czechów, i że gotowi są zawsze głosować za nimi w sprawach, nie objętych t. zw. prawnopolitycznemi pretensjami Czechów. — W ekonomicznych sprawach Rusini pragną wyłącznie kierować się interesem kraju itd. Zatem na razie wiadomość o fuzji Rusinów z prawym środkiem zostaje pod wielkim znakiem zapytania i nie można przewidzieć, kiedy Rusini przestaną postępować według trafnie sformułowanego pojęcia Fischhoffa: „Bezwarunkowa negacja wszystkiego, co polskie, w każdym kierunku, negacja każdorazowego programu polskiego stanowiła modłę postępowania Rusinów."

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj, albowiem przy odchodzie pociągu pospiesznego z Krakowa nie nadążył pociąg wiedeński przyłączyć się w należytym czasie z powodu jakiegoś wypadku w Oświęcimie.

Kreuz Ztg. będąca wyrazem sfer moskiewskich w Berlinie, pisząc o wizycie Haymerlego we Friedrichsruhe twierdzi, że jeżeli w ostatnich czasach opinja publiczna zwróciła uwagę swoją na stosunki między Austrją a Moskwą, to nietyle winna temu podróż cesarza po Galicji, i zdarzenia z nią połączone, ile raczej groza ogólnej sytuacji politycznej w Europie.

Według paryskiego *Telegraphe* konferencja Haymerlego z Bismarkiem miała na celu obmyślenie kroków, które Austrji należy poczynić na wypadek gdyby wrazie demonstracji flot Anglja i Moskwa chciały uskutecznić wylądowanie pod Dulcigno. Na taki wypadek Austrja ma zająć bezzwłocznie Nowy Bazar.

Z półurzędowych źródeł donoszą, że burmistrz miasta Wiednia dr. Newald ma być powołany na członka Izby panów.

Standard donosi, że korzystając z przychylniejszego prądu, jaki po śmierci carowej nastał w Petersburgu, wystosowano z Rzymu w delikatnych wyrazach prośbę o ułaskawienie duchowieństwa polskiego z wygnania.

W Stambule zbuntowali się pod koniec sierpnia żandarmi (zaptjowie) z powodu niewypłacania żołdu. W liczbie kilkuset uderzyli na ministerstwo policji, i znieważyli ostatniemi wyrazami swojego pryncypała.

W Stambule przyszło, jak dzisiejsze donoszą telegramy do nowego przesilenia gabinetowego Kadri pasza otrzymał dymisję, a przewodnictwo w dywanie objął Said pasza napowrót.

Dnia 14. b. m. zbiera się w Hawre narodowy kongres robotników francuskich w przeciwieństwie do internacjonału.

Telegramy „Dz. Polskiego"

Wiedeń 13. września. Bezpośrednie depesze ze Stambułu potwierdzają wiadomość o zmianie gabinetowej.

Berlin 12. września. Królestwo greccy przybyli tutaj. Arcyksiążę Rudolf przybył dziś z rana o godz. 3/49. Na dworcu przyjmowali go cesarz, następca tronu i wszyscy książęta krwi z jeneralicją. Pułk Franciszka Józefa wystawił kompanję honorową na perronie. Ces. Wilhelm był ubrany w mundurze austrjackim Arcyksiążę zaś w uniformie pułku ze wstęgą czarnego orła. Cesarz i wszyscy książęta za porządkiem ucałowali arc. Rudolfa przy odgłosie hymnu austrjackiego. W powozie posadził; cesarz Rudolfa po prawej stronie i zawiózł na zamek. Po drodze publiczność okrzykami witała gościa.

Berlin 12. września. Cesarz zamianował arcyks. Rudolfa jenerał-majorem i przypiął mu sam epolety jeneralskie. Po śniadaniu w zamku przyjmował arcyksiążę ambasadora austrjackiego z oficerami, i w mundurze ułańskim oddał wizytę cesarzowi, odwidził książąt, tudzież moskiewskiego i angielskiego ambasadora, potem Moltkego, Stollberga, hr. Fransecky'ego, hr. Rederna i Szecheny'ego, a o godz. 5tej odbył się na cześć arcyksięcia obiad galowy na 68 osób.

Paryż 13. września. *Corr. Hawas* donosi, że 6000 Czarnogórców z 8 działami pomaszerowało do Dulcigno z zamiarem walczenia w razie oporu. Formalne oddanie Dulcigna nastąpi prawdopodobnie dnia 15. b. m.

Stambuł 12. września. Zapewniają, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na pozostawienie Dinoszu przy Turcji, jeżeli odda Dulcigno Czarnogórze bez zwłoki.

Paryż 13. września. *Français* potwierdza, że wszystkie kongregacje z jedynym wyjątkiem przystąpiły do deklaracji. — *Temps* chwali roztropną i ostrożną politykę Francji w sprawie wschodniej, tudzież pokojowe zamiary republiki, która ma rzeczywisty interes, żyć ze sąsiadami w pokoju i oddawać się rozwojowi wewnętrznemu.

Madryt 12. września. Królowa powiła dziś córkę.

Madryt 12. września. We wtorek chrzciny nowonarodzonej infantki. Ekskrólowa Izabella będzie kumą.

Londyn 12. września. *Reuter Office* donosi ze Stambułu dnia dzisiejszego: Sułtan zamianował Said baszę pierwszym ministrem na miejscu Kadri baszy, który został usunięty. Hat sułtański do Saida powiada, że sułtan wobec ważności sytuacji i nagłości kroków przedsięwziąć się mających uważa zmianę gabinetu za konieczną. Sułtan ma zaufanie do Saida, i spodziewa się, że on załatwi grożące trudności. Assim basza został mianowany ministrem spraw zagranicznych, Serwer prezydentem rady stanu, Raif ministrem handlu, Kiamil oświaty. Reszta bez zmiany.

Reuter Office donosi ze Simli: W Heracie wybuchło powstanie, zamordowano gubernatora. Ejub chan jest w drodze do Heratu.

Wiedeń 13 września 10. godz. 45 min.

Akcje kredytowe	288 30	Akcje kolei Połud.	82 50
„ Anglo-Austr.	127 80	20-frankówka	9 58
„ Unionbank	112 80	Rosyjskie banknoty	1 22
„ Kolej Kar. Lud.	282 75		

Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. września.
Hotel Żorża. D. Trzeciak z Taurowa.
Hotel Angielski. P. kniaź Puzyna z Żmudzi, T. Komar z Ujścia, M. Philipp z Wrocławia.
Hotel Langa. K. Bardach ze Stanisławowa, O. Kother z Zurychu, S. Klueki z Białej, N. Kaiz, J. Rainhard i S. Wainer z Wiednia.
Hotel Krakowski. F. Głogowski z Królestw. W. Czyżewski z Lublina, W. Stawiarski z Krosna.
Hotel Europejski. T. Brzozowski z Rosji, W. Kaszyński z Kijowa.

Dnia 10. września. Lwów, z izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	284 —	281 25
„ Lwowsko-Czerniow.	171 —	168
Banku Hipotecznego galic.	300 —	296 —
„ Kredytowego galic.	254 —	250
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w a.	98 70	97 70
„ „ „ 4% „	92 50	91 50
„ „ „ 6% „	98 70	97 70
Banku Hip. gal. 6% „	102 80	101 80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zabl. kred. włośc. 6%	103 50	102 —
Gal. zabl. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% [illegible] w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 25	97 25
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 25
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 48
„ cesarski	5 64	5 53
20 frankówka	9 46	9 33
Pół imperjał rosyjski	9 72	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 56
„ „ papierowy	1 24	1 21
100 marek niemieckich	58 80	57 70
Srebro za 100 złr.	100 5[illegible]	99 5[illegible]
Kupony w srebrze 110 zł	100 50	99 2[illegible]
Wiedeń, 10 września. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	72 90	72 75
„ srebrna	75 95	75 80
„ złota	88 75	88 60
Losy z roku 1854 3½%	124 25	123 75
„ „ 1860 4%	132 25	132 —
„ „ 1860 4%	133 25	133 —
„ „ 1864	173 50	173 50
„ „ 1864	172 50	172 50
„ Como-Rentes	29 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
[illegible]	— —	104 50
[illegible]	98 —	97 25
[illegible]	98 —	97 70

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szlązkie	— —	99 —
Styryjskie	104 25	103 50
Siedmiogrodzkie	94 50	94 —
Węgierskie	95 50	95 —
„ z klauz. 1867	94 60	94 25
Obligi poż. kolei węgiersk.	126 —	125 50
Renta węgierska złota	110 10	109 95
„ „ na kolej wsch.	87 —	86 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Bank	131 75	131 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	217 —	215 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	290 50	290 80
„ „ węgierskie	260 50	260 —
Bank depozytowy	— —	— —
Towarz. eskomp. niż. austr.	[illegible]80 —	780 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	831 —	829 —
Bank kredytowy realności	[illegible]	[illegible]81 60
Unionsbank	113 40	113 10
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	75 —	74 50
„ Alföld-Fiume	160 —	159 50
Żeglugi par. na Dunaju	571 —	569
Kolei Elżbiety	193 —	192 50
„ półn. Ferdynanda	2455	2450
„ Franciszka Józefa	171 —	170 50
„ gal. Karola Ludwika	283 50	283 25
„ Koszycko-Oderberg.	133 25	138 —
„ Lwów.-Czer.-Jaska	169 50	169 —
„ Północno-austrjacka	179 —	178 50
„ „ Lit. B.	193 50	192 75
„ Rudolfa	163 50	162 -
„ Siedmiogrodzka	142 25	141 75
„ towarzystwa państw.	284 75	284 25
„ połudn. (Lombardy).	83 —	83 75
„ Cisańska	245 50	245
„ węg. gal. Łupkowska	146 —	145 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	114 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie	120 —	119 60
„ Węgierskie	111 75	111 50
„ Tureckie	14 20	13 80
Kredytowe	181 50	180
[illegible]	42 —	41 —

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	105 25	104 75
Kegelwicha	17 —	16 50
Krakowskie	20 20	19 90
Miasta Budy	41 50	41 —
Palffy	41 —	41 75
Rudolfa	18 25	— —
Salma	51 50	50 50
St. Genois	48 —	47 50
Stanisławowskie	25 —	24 —
Waldstein	33 25	33 —
Windischgrätz	43 —	41 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	80 50	80 24
Alföldy	99 75	99 25
Ferdynanda północna	106	105 50
Franciszka Józefa	100 60	100 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	— —	105 75
„ „ „ II.	— —	103 50
Koszycko-Oderbergska	90 —	89 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 —	91 50
„ „ II.	96 25	95 75
Rudolfa	96 25	95 75
Siedmiogrodzkiej	83 50	83 25
Kolej państwowa	178 75	178 —
„ połudn. (Lomb.)	— -	125 25
„ [illegible]	100 40	100 —
Węg. gal. Łupkowska	86 60	86 30
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 64	5 62
20 frankówki	9 39	9 38
Imperjały rosyjskie	9 69	9 67
Funty sterl. angielskie	11 83	11 79
Listy tureckie złote	10 69	10 67
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 05	58 —
Ruble papierowe	122 75	122 50
Warszawa 9. września		
4½% Listy zastawne II	99 50	— —
kupon	85	— —
5% Listy zastawne [illegible]	99 70	— —
kupon	106	— —
5% Listy likwidacyjne	86 25	— —
kupon	108	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.